

Nocny taniec

Rozdział 21

autor: *CartoonNerd12*

tłumaczenie: *Lyokoheros*

korekta: *Midday Shine*

[oryginał](#)

Celestia, siedząca na swym tronie, westchnęła. Jej siostra spojrzała na nią ze współczuciem.

– Jestem pewna, że to już nie potrwa długo... – powiedziała Luna pocieszającym tonem. – Twoje córki wrócą ze swoimi rycerzami i wszystko będzie jak dawniej. Może poza tym, by dostały możliwość poślubienia, kogo zechcą.

– Tak... – Starsza siostra posłała jej drobny uśmiech. – Choć tyle mogę dla nich zrobić po tym wszystkim, co musiały przejść...

Luna skinęła głową. Nagle do sali tronowej wbiegł jeden z pałacowych gwardzistów.

– Wasze Wysokości!

– Tak? – odrzekły z troską obie siostry.

Ogier skłonił się przed nimi, mówiąc:

– Wrócili...

Celestia zachłysnęła się oddechem i wstała ze swojego tronu, kierując się na środek komnaty.

– Natychmiast ich wprowadzić!

Gwardzista skinął głową i wybiegł.

Królewskie siostry wymieniły spojrzenia, mając nadzieję, że to, co usłyszały, jest prawdą. Parę chwil później zobaczyły, że wrota się otwierają. I oto były. Cała szóstka...

Dziewczęta weszły powoli i zbliżyły się do matki. Zapadła niezręczna cisza, aż w końcu królowa i księżniczki wybuchnęły płaczem, obejmując się wzajemnie w czułym, rodzinnym uścisku.

– Och, moje kochane... czy kiedykolwiek mi to przebaczycie...?

– Nie mamy czego przebaczać... – odparła Twilight.

– Rozumiemy, dlaczego to zrobiłaś... – powiedziała Rarity.

– I właściwie to jesteśmy wdzięczne, nawet jeśli wtedy nie potrafiłyśmy tego dostrzec... – dodała Fluttershy.

– Ale i tak powinnam była powiedzieć wam prawdę...

– Ta, ale byśmy ci nie uwierzyły przez stracone wspomnienia – zauważyła Rainbow.

– I jeszcze żyłybyśmy w strachu, wiedząc, że coś po nas przyjdzie – zawtórowała jej Applejack.

– Ale to już koniec? Przepadła?

– Ta, totalnie ją pokonałyśmy! – powiedziała radośnie Pinkie.

– Och, dziewczynki, to najcudowniejsza wiadomość, jaką słyszałam od dawna! – Wtem królowa dostrzegła chłopaków, trzymających się za drzwiami. – Możecie wejść, panowie. Chciałabym was nagrodzić za sprowadzenie moich córek z powrotem do mnie.

– Och, zlituj się, Celestio! Nie potrzebujemy nagrody! – zwrócił jej uwagę Discord.

Pozostali zgodzili się z nim.

– Sama świadomość, że są bezpieczne w domu, jest dla nas dostateczną nagrodą... – powiedział Spike.

– Odważni i honorowi; bardzo mądrze wybrałyście, dziewczęta. – Luna uśmiechnęła się.

Dziewczyny nie mogły powstrzymać chichotu, słysząc komentarz ciotki.

I wtedy Luna zauważyła, co jest na grzbiecie Twilight.

– Co to? Czy to możliwe, że masz teraz skrzydła?! – powiedziała z mieszaniną radości i szoku.

Twilight rozpostarła je, by pokazać.

– Tak, tak mi się wydaje. – Rozpromieniła się.

– Och, Twilight, miałam nadzieję, że pewnego dnia otrzymasz skrzydła, by rządzić. Ale gdy pojawiło się zagrożenie, wiedziałam, że muszę porzucić to marzenie... Cieszy mnie jednak, że mimo wszystko otrzymałaś pocałunek prawdziwej miłości... – Celestia spojrzała na nią i Flasha, przez co obydwójce spłonęli rumieńcem.

– Musimy uczcić wasz powrót i pokonanie złej królowej! – zawołała spontanicznie Luna.

– Właściwie to może jednak lepiej będzie jeszcze trochę się wstrzymać ze świętowaniem... – wtrąciła się Applejack.

– Ooj, ale już miałam gotowe ciasto i balony! – jęknęła Pinkie.

– Poczekaj chwilę, Pinkie – powiedziała Twilight i spytała matkę: – Jesteś gotowa na niespodziankę? – Uśmiechnęła się, a wszyscy pozostali zrobili to samo.

– Niespodziankę? – spytała Celestia. – Co masz na myśli? Już jestem zaskoczona powrotem was wszystkich i tym, że dostałaś skrzydeł. Co jeszcze dla mnie macie?

– Zobaczysz. – Rainbow uśmiechnęła się, wraz z innymi spoglądając w stronę otwierających się wrót.

Celestia i Luna patrzyły zdezorientowane na wejście i nagle ich oczy się rozszerzyły na widok Sombry, który pojawiwszy się w progu, powoli wszedł do środka.

– Sombra...? – Celestii niemal odebrało mowę.

– Witaj... moja droga, słodka Celestio... – Uśmiechnął się do niej.

Zachłysnęła się oddechem.

– To naprawdę ty! – Podbiegła do niego.

Przez dłuższą chwilę ściskali się czule. Po ich twarzach płynęły łzy.

– Tak za tobą tęskniłam... – wyszeptała.

– Myślałem o tobie każdego dnia...

– Ale... jak? Jak pozbyłeś się kłutwy?

– Nasze córki... – Wskazał na dziewczęta. – Mówiąc, że chcą mnie nawet takim, jakim jestem, uwolniły mnie od ciemności, która mnie więziła.

– Akt prawdziwej miłości... – powiedziała cicho Celestia.

– Myślałem, że to nie jest możliwe, ale udowodniły, że się myliłem...

– I tak właśnie myślałyśmy; co do słowa, tatusiu... – odezwała się Fluttershy.

– Wiem... i właśnie dlatego było to tak niezwykle... – Rozłożył kopyta, a córki go przytuliły.

Po chwili dołączyły do nich Celestia i Luna; a potem cała rodzina królewska spojrzała na chłopaków, stojących na uboczu.

Pinkie machnęła na nich kopytkiem.

– No, na co jeszcze czekacie?! Chodźcie tu!

Tamci wymienili spojrzenia, zanim się poddali, i wszyscy stali się jednym wielkim zbiorowiskiem przytulających i kochających się kucyków.

Gdy skończyli się przytulać, Luna oświadczyła:

– No, teraz to naprawdę trzeba uczcić!

– Prawie, siostró. Najpierw muszę zrobić jeszcze jedną rzecz... Spike, zanotuj, jeśli mogę prosić.

Smok wyjął papier i pióro, gotowy do pisania.

– Ja, Celestia, Królowa Equestrii, niniejszym odwołuję obwieszczenie w sprawie zamążpójścia księżniczek. Od teraz mogą one poślubić, kogo tylko zechcą.

Gdy ich matka zmieniła obwieszczenie, dziewczyny zrobiły wielkie oczy i pobiegły w ramiona swoich ukochanych. Część nawet chwyciła ich i zaczęła całować.

Sombra westchnął; był szczęśliwy, ale jednocześnie smutny. Przegapił tak wiele, gdy był pod wpływem klątwy, i widział teraz, że jego dziewczynki zdążyły dorosnąć i były gotowe wkroczyć w nowe życie. Żałował, że nie mógł tu być i widzieć, jak to wszystko się stało.

Celestia zauważyła to i powiedziała:

– Sama sądzę, że to niesprawiedliwe, że nie mogłeś być tu z nimi... ale dopilnowałam, żeby uwiecznić wszystko, co przegapiłeś, gdy cię nie było...

– Domyśliłem się, że to zrobiłaś, ale i tak, wolałbym tu być osobiście i widzieć to na własne oczy. – Zetknęli się rogami na pocieszenie.

Applejack, która przypadkiem podsłuchiwała ich rozmowę, skinęła głową na dwie ze swoich sióstr.

– Dash, Rarity.

– Tak, Applejack? – Rarity podeszła do niej.

– O co biega? – spytała Rainbow.

– Właśnie usłyszałam, co powiedzieli mama i tata. On nie może ścierpieć tego, że przegapił nasze dorastanie. Więc wymyśliłam, że mogłybyśmy dać im drugą szansę na wspólne wychowywanie córek.

– A niby jak? – powątpiewała Rainbow. – Twilight ma na nas rzucić czar wieku? Bez obrazy, AJ, ale nie zamierzam przeżywać drugiego dzieciństwa.

– Zgadzam się z tym. Zbyt długo byliśmy młodymi klaczami, choć tragicznie pozbawionymi ojca. Ale smutna prawda jest taka, że przeszłości nie zmienimy...

– Jeny, wiem to i oni też wiedzą... mówię o tym, by dać im dziewczynki, które są w takim wieku jak my, gdy został przeklęty... łapiecie?

– O... – Obydwie uświadomiły sobie, o co jej chodziło.

– I pomyślcie: kto ze znanych nam kucyków jest w takim wieku jak my wtedy?

Zastanowiły się nad tym chwilę, aż w końcu je olśniło i na ich twarzach pojawiły się uśmiechy.

*

Klaczki, trzymając się blisko księżniczek, z którymi pracowały, szły korytarzem w stronę sali tronowej. Soarin, Spike i Fancy Pants byli z nimi, by udzielać moralnego wsparcia.

– Ale... co, jeśli nas nie polubią...? – biadoliła Sweetie Belle.

– I wygnają nas do Lasu Everfree?! – Scootaloo gestykulowała gorączkowo.

– I już nigdy nie zobaczymy żadnego kucyka! – panikowała Apple Bloom.

– Czy wasza trójka może się wreszcie uspokoić?! – powiedziała Applejack. – Oni tacy nie są, rozumiecie?

– Właśnie, więc możecie się wyluzować – wtrąciła Rainbow.

– Nie macie się czego obawiać, skarbeczki. Polubią was... – dodała Rarity kojącym głosem.

– Poza tym – Spike podszedł do żółtej klaczki z czerwonymi włosami – musimy ci podziękować, Apple Bloom.

– Podziękować... mi? Za co?

– Za spiknięcie mnie z Applejack. Gdybyś nie powiedziała mi, że na mnie leci, nie wiem, co by teraz z nami było. Pewnie wciąż uganiałbym się za Rarity, tylko by złamać sobie serce.

– Spike, ja... – zaczęła Rarity, ale on uniósł pazur, by ją uciszyć.

– W porządku. To już bez znaczenia. Po prostu cieszę się, jak to się rozwiązało... – Zerknął na swoją wybrankę, a ona odwzajemniła spojrzenie.

– Święte słowa. – Soarin objął Rainbow kopytem.

– Absolutnie się zgadzam. – Fancy zrobił to samo z Rarity.

Zatrzymali się u celu, a klaczki przełknęły ślinę ze strachu. Drzwi się otwały i najpierw weszły starsze kucyki, a małe kryły się tuż za nimi.

Celestia i Sombra siedzieli na swych tronach. Pozostałe księżniczki i ich partnerzy stali obok, by zobaczyć, jak to wszystko się potoczy.

– Zbliżcie się, moje małe... – przemówiła Celestia delikatnym, łagodnym tonem.

Trzy klaczki zyskały nieco pewności po usłyszeniu głosu królowej, ale musiały jeszcze dostać lekkiego kuksańca od Rarity, Applejack i Rainbow. Trzęsąc się, ruszyły w stronę rodziny królewskiej.

– Z tego, co zrozumiałam od moich córek, jesteście młodymi służkami na zamku i nie macie żadnej rodziny, która by was wsparła? – odezwała się ponownie Celestia.

Wciąż się trzęsąc, małe skinęły głowami.

Sombra i Celestia wymienili spojrzenia i znów spojrzeli na dziewczynki.

Tym razem głos zabrał król.

– Zatem już macie... Bo teraz my jesteśmy waszą rodziną... – Uśmiechnął się do nich promiennie.

Dziewczynki przestały się trząść i spojrzały na niego zszokowane. Nie mogli mówić tego, co mówili... czy jednak mogli?

Para królewska rozpostarła kopyta, a królowa powiedziała przy tym:

– Witajcie... córeczki...

Radość napęłniła klaczki, z których każda skoczyła w objęcia najbliższego rodzica.

Wszystkie kucyki w komnacie wylewały teraz płynną dumę na widok tej wzruszającej chwili.

Gdy skończyli, Pinkie spytała:

– To teraz czas na imprezkę?

– Tak, Pinkie – powiedziała Twilight – teraz już czas...

– Łuu-huu! Cheese! Ładuj armaty imprezowe, bo będziemy świętować całą noc!

– Się robi! – Podskoczył.

Nim ktokolwiek zdążył się zorientować, cała sala była udekorowana i gotowa do biesiady. Imprezowe kucyki sprowadziły nawet Vinyl Scratch, by zajęła się muzyką. Wszyscy obecni zaczęli tańczyć, gdyż otaczały ich tylko wielka radość i szczęście...

*

Dwa miesiące później...

*

Nadeszła wiekopomna chwila. Dziewczyny przygotowywały się do największego ślubu, jaki widziała Equestria; w końcu była to ceremonia na sześć par. Wiedziały, że wyprawianie wesela osobno dla każdej z nich wymagałoby zbyt wiele czasu i pracy. Stwierdziły zatem, że skoro znalazły miłość mniej więcej równocześnie, to równie dobrze mogą wziąć ślub tego samego dnia.

Panowie młodzi stali na długiej platformie wraz z Luną, Sombrą i Celestią, którzy przewodniczyli ceremonii. Każde z nich miało złączyć po dwie pary. Księżniczki były na zewnątrz pomieszczenia, w kolejności narodzin, a ich młodsze siostry miały sypać przed nimi kwiatki.

- To jest to, dziewczyny – powiedziała Twilight. – Dzień, który zmieni wszystko...
- Cokolwiek się stanie, zawsze będziemy siostrami – odparła Applejack, wyciągając kopyto.
- Siostry na wieki! – Rarity położyła swoje kopyto na kopycie Applejack.
- Siostry na zawsze! – Rainbow była następna.
- Najlepsze siostry do końca życia! – Pinkie dołożyła swoje kopyto.
- Siostry zawsze razem! – Fluttershy zrobiła to samo ze swoim.
- Siostry i najlepsze przyjaciółki na wieczność... – Twilight zamknęła swoim kopytem.

Potem wszystkie spojrzały na małe klaczki i gestem dały im znak, by dołączyły do kręgu, co te z radością zrobiły.

Rozbrzmiał marsz weselny, więc dziewczyny wróciły na pozycje. Wrota otwarły się szeroko i trójka małych w podskokach ruszyła do ołtarza, rozsypując kwiatki. Fluttershy weszła z gracją i Discord aż oniemiał na ten widok. Fancy musiał dać mu kuksańca, by się otrząsnął. Gdy najstarsza księżniczka dotarła do swojego narzeczonego, rozpromienili się oboje, patrząc na siebie, po czym obrócili się, by zobaczyć eleganckie wejście Rarity.

Gdy dotarła do ołtarza, ona i jej ukochany również się do siebie uśmiechnęli. Spike spojrział na tył sali i zobaczył, że jego cudowna oblubienica już się zbliża. Uśmiechnęła się do niego promiennie, a on do niej, gdy tylko znalazła się przy nim. Rainbow Dash szła dumnie w stronę swojego przystojniaka. Patrząc na publikę, dostrzegli aprobatę na twarzach Spitfire i Fleetfoot. Pinkie skakała przez nawę do swojego narzeczonego. Figlarnie trąciła jego cylinder. Wszyscy obrócili się, by zobaczyć ostatnią pannę młodą. Flash był gotów przysiąc, że bije od niej blask i że ona widzi go podobnie.

Gdy Twilight znalazła się u jego boku, muzyka ucichła, a Celestia zwróciła się do zebranych gości:

– Klacze i ogiery! Dzisiaj świętujemy nie jeden związek, ale sześć! Moje córki, księżniczki, wybrały swych przyszłych mężów z miłości, a nie z powodu zagrywek politycznych. Nawet gdy wiedziały, że nie powinny, upierały się, by walczyć o swoją miłość... Ta zaś miłość, którą dzieliły ze swymi wybrankami, ocaliła je... Dzięki temu również ja odzyskałam moją prawdziwą miłość, króla Sombre... – Posłała mu miłosne spojrzenie, które on odwzajemnił, po czym kontynuowała: – By ułatwić tę ceremonię, mój mąż, moja siostra i ja będziemy na zmianę wiązać księżniczki z ich wybrankami... Moje drogie, jesteście gotowe?

– Gotowe – odpowiedziały wszystkie.

– Więc zaczynamy... – Odwróciła się do Luny.

Luna stała przed Discordem i Fluttershy oraz Rarity i Fancy Pantsem; zaczęła od najstarszej.

– Czy ty, Fluttershy, bierzesz sobie Discorda za męża?

Pegazica, trzymając się go i patrząc prosto na niego, odpowiedziała:

– Biorę...

– Czy ty, Discordzie, bierzesz sobie Fluttershy za żonę?

– Biorę...

– Więc teraz ogłaszam was mężem i żoną. Możesz pocałować pannę młodą...

Discord nie marnował ani chwili. Porwał Fluttershy w ramiona i ucałował. Gdy skończyli, Luna zwróciła się do następnej pary:

– Czy ty, Rarity, bierzesz sobie Fancy Pantsa za męża?

– Biorę!

– A czy ty, Fanty Pants, bierzesz sobie Rarity za żonę?

– Biorę.

– Ogłaszam was mężem i żoną. Możecie się pocałować.

Fancy uniósł magią jej welon i namiętnie się pocałowali.

Sombra przejął pałeczkę, spoglądając na swoją trzecią córkę i jej smoka.

– Applejack, czy bierzesz sobie Spike’a za męża?

– Biorę.

– Spike, czy bierzesz sobie Applejack za żonę?

– Biorę!

– Ogłaszam was mężem i żoną. Możecie się pocałować.

Nie tracili ani chwili, bo chwyciła go w kopyta, wycalowując.

Jej ojciec uśmiechnął się i podszedł do następnej pary.

– Rainbow Dash, czy bierzesz sobie Soarina za męża?

– No jasne!

– A ty, Soarinie, czy bierzesz sobie Rainbow Dash za żonę?

– No jasne!

– Ogłaszam was mężem i żoną. Śmiało, całujcie się.

Tak też zrobili i to z przyjemnością.

Celestia uśmiechnęła się promiennie do swych córek i ich nowych mężów, po czym obróciła się w stronę tych, które dopiero miały być zaślubione.

– Pinkie Pie, czy bierzesz sobie Cheese’a Sandwicha za męża?

– Biorę!

– Cheese’ie Sandwichu, czy bierzesz sobie Pinkie Pie za żonę?

– Biorę!

– Nie, ja biorę!

– Nie, ja biorę bardziej!

Celestia zachichotała.

– Więc ogłaszam was mężem i żoną. Możesz pocałować pannę młodą.

Ale zamiast tego, to Pinkie złapała swojego męża i pierwsza go pocałowała.

Nadszedł czas na ostatnią parę. Celestia przemówiła głośno i wyraźnie, by wszyscy ją słyszeli:

– Twilight, powtarzaj za mną... Ja, Twilight Sparkle...

– Ja, Twilight Sparkle...

– Biorę Flasha Sentry...

– Biorę Flasha Sentry...

– Za męża i przyszłego króla...

– Za męża i przyszłego króla... – Uśmiechnęła się promiennie do niego.

– Teraz twoja kolej, Flash... Ja, Flash Sentry...

– Ja, Flash Sentry...

– Biorę Twilight Sparkle...

– Biorę Twilight Sparkle...

– Za żonę i przyszłą królową...

– Za żonę i – tu dodał słowo: – piękną przyszłą królową...

– Teraz oboje powiedzcie: „W chorobie i zdrowiu, póki śmierć nas nie rozłączy...”

Spojrzelili na siebie, mówiąc:

– W chorobie i zdrowiu, póki śmierć nas nie rozłączy...

– Teraz ogłaszam was mężem i żoną... Możecie wszyscy pocałować panny młode – powiedziała królowa do pozostałych par.

Nie musiała im tego powtarzać, bo już to robili. Tłum zaczął wiwatować i rzucać ryżem w powietrze. Zgodnie z tradycją, królewscy nowożeńcy ruszyli na balkon, by pomachać do mieszkańców Equestrii. Można tylko sobie wyobrazić podekscytowanie, gdy wyszło aż dwanaścioro nowożeńców. A Rainbow na dodatek wykonała jeszcze ponaddwukrotne bum!

Nocne powietrze wypełniła radość, gdy każda z młodych par tańczyła po raz pierwszy jako mąż i żona. Gdy muzyka przestała grać, rozległy się oklaski, a następnie – głos Sweetie Belle, wzmocniony przez mikrofon.

– Heh... cześć wszystkim! Chciałam tylko wam powiedzieć, jaką jestem szczęściarą, że mam takie niesamowite siostry, nawet jeśli z początku nie byłyśmy siostrami... ale Apple Bloom, Scootaloo i ja cieszymy się, że nimi zostałyśmy, i chciałybyśmy podziękować księżniczkom i życzyć im szczęścia w nowym życiu z ich nowymi, fajowymi mężami. – To wywołało śmiechy i odgłosy wzruszenia ze strony tłumu. – I żeby to zrobić, w prezencie ślubnym przygotowałyśmy piosenkę specjalnie dla nich... oto ona...

Dała sygnał Vinyl, a ta zaczęła grać muzykę.

– *Radośnie dziś dwa serca biją w miłości wspólny rytm! Pięknieje czas, o tak, gdy miłość kwitnie wokół nas!*

– *Co za ślub!* – dołączyły Apple Bloom i Scootaloo. – *Młodzi tak piękni, klaszcze tłum, brak tchu. Co za ślub! Bo miłość rozkwita w sercach dwóch, o tak!*

W tym czasie wszyscy cieszyli się przyjęciem.

– *Dziś bawmy się!* – Sweetie znów śpiewała w pojedynkę. – *A wszystko, co złe, odchodzi w cień! Już jest przyjaciół tłum. Ten dzień wspominać będzie każdy z nas...*

– *Co za ślub!* – zaśpiewały razem. – *Młodzi tak piękni, klaszcze tłum, brak tchu. Co za ślub! Bo miłość rozkwita w sercach dwóch, o tak! ...O tak! ...O tak...*

Wszyscy nowożeńcy wsiedli do swoich karoc – a Rainbow i Soarin do rydwanu – by wyruszyć na swój miesiąc miodowy. Każda para ruszyła w innym kierunku, machając na pożegnanie pozostałym oraz Celestii, Sombrze, Lunie, Apple Bloom, Sweetie Belle i Scootaloo, którzy zebrali się na balkonie, by ich pożegnać.

Przez cały ten czas, magiczne podziemne królestwo wciąż było w pokoju, który dziewczęta tak długo dzieliły. Gdyby nie ono, nigdy nie doczekałyby się swojego szczęśliwego zakończenia i dlatego nigdy nie zapomną ani jego, ani chwil, które w nim przeżyły...